Nr. 18. **Tarnów dnia 29 kwietnia 1928.** **Rok IV.**

NASZ GŁOS

Cena egzemplarza 20 gr.
Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2.50 zł. na prowincji 3 zł.

Tygodnik polityczno-społeczny.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: JÓZEF PORĘBA.
Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.
Konto P. K. O. Kraków 407.615.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy.
Ogłoszenia handlowe według obliczeń

Święto nienawiści.

Czy nienawiść może być święcona? Czy nienawiść, to najohydniejsze uczucie w pożyciu ludzkim może mieć swoje święto?

Przecież nienawiść to coś, co poniża godność człowieka. A pojęcie święta mieści w sobie coś jasnego i pięknego, coś co biedną duszę ludzką ku górze dźwiga.

A jednak... Są ludzie, jest grupa zorganizowana, powiedziałbym: demonicznie, jest myśl nienawistna, której ci ludzie najniesłuszniej narzucili miano idei, jest jednym słowem kierunek destruktywny życia rodzinnego i społecznego, który budując przyszłość na zasadach nienawiści, walki klasowej i rewolucji powszechnej, wyciąga nieuświadomione masy robotnicze w dniu 1-go maja na ulice i każe im obchodzić święto nienawiści i pragnienia zemsty w imię dobrobytu i w imię mrzonki przyszłego państwa — raju socjalistycznego.

Niedorzeczność socjalizmu marksowskiego i upadek społeczno gospodarczy przez wprowadzenie w życie w pewnym tylko stopniu zasad socjalizmu wykazuje dowodnie bolszewicka Rosja i socjalistyczno-neronowski Meksyk.

Ale i t. zw. umiarkowany socjalizm jaki głoszą nasi P.P.S-owcy, ich walka pozorna z komunizmem wykazuje, że socjaliści wstydzą się zasad twórców socjalizmu Marksa, Engelsa i Lassala ponieważ sami wiedzą, że wprowadzenie tych zasad w życie jest niemożliwe i dlatego, co raz to słyszy się od ich przywódców, że to co pisali twórcy socjalizmu, to jest teorja, której praktyczne przeprowadzenie, ujęte w programy partyjne, musi być inne, bo życie niesie inne postulaty i nie da się ująć normami utopijnych teorji kilku rozwichrzonych głów.

Jest faktem, że masy robotnicze nie bierze już pusta gadanina o socjalistycznem państwie przyszłości. To zrozumieli sami przywódcy dzisiejszego socjalizmu i dlatego wojują innymi postulatami, głównie gospodarczymi i wyzyskując nędzę klasy pracującej, podniecają najniższe instynkta i tak wodzą po ulicach rozgorączkowane tłumy, które chciałyły widzieć w socjalistycznych przywódcach zbawców, chociaż z życia codziennego wiedzą o ich małej wartości moralnej i o tem, że wiele z ich obiecanek jest nigdy nieziszczalnych, a nie wiedzą, że większość tych przywódców — demagogów opływa we wszelkie dostatki, dostępne tylko rutynowanym burżujom.

I takie rokroczne wodzenie mas po ulicach nazywa się świętem robotniczem?

Rzesza robotnicza w Polsce pragnie przedewszystkiem ładu społecznego, pracy i chleba i to ją wyciąga na ulice. Ale daleką jest od haseł nienawiści, zemsty i pseudodemokratycznych napisów, jakie widnieją na tablicach, noszonych przez socjalistów w dniu 1-go maja.

Dla przywódców dzień 1-go maja jest tylko okazją do demagogicznych przemówień i agitacji, a dla mas w rezultacie pustą gadaniną oklepanych frazesów i dniem straconym, pozostawiającym tylko niesmak i wstyd.

Inaczej być nie może. Socjalizm jest już przeżytkiem myślowym i społecznym, a trzyma się tylko dzięki rozmachowi organizacyjnemu i skutkiem nieuświadomienia mas robotniczych.

—o—

Już nadeszły OSTATNIE NOWOŚCI na WIOSNĘ i LATO do firmy:
ANTONI UWIERA
TARNÓW, ul. Krakowska 2.
Udzielamy kredytu do spłat w ratach miesięcznych.

Wielki Tarnów staje się rzeczywistością

Od pół roku toczą się pertraktacje przedstawicieli ośmiu gmin podmiejskich z reprezentacją miasta Tarnowa w sprawie przyłączenia tych gmin do Tarnowa.

Pertraktacje przerwały wybory do Sejmu i Senatu. Obecnie wznowione, szybkim krokiem dobiegają końca.

Myśl przyłączenia gmin podmiejskich do Tarnowa, a tem samem stworzenia wielkiego Tarnowa kołatała się wśród ojców miasta jeszcze przed wojną, kiedy to Tarnów był w pełnym tempie rozwoju gospodarczego, inwestycyjnego i budowlanego. Plany te przerwała wojna, a lata powojenne, pełne nędzy gospodarczej i zmory ciężarów publicznych odsunęły — zdawało się — myśli o wielkim Tarnowie na długie lata.

Dopiero budowa państwowej fabryki związków azotowych zmusiła miasto do przyłączenia do Tarnowa przedewszystkiem terenów, na których te fabryki powstają t. j. Dąbrówki i Świerczkowa, a łącznie z tem za jednym zachodem i innych gmin podmiejskich, które ciążą do Tarnowa, lub które potrzebne są miastu do dalszego rozwoju.

Początkowo nosiło się miasto z myślą przyłączenia ośmiu gmin a mianowicie: Dąbrówki Infułackiej, Świerczkowa, Chyszowa, Klikowy, Krzyża, Rzędzina, Gumnisk i Tarnowca.

Pertraktacje szły opornie, bo gminy te, widząc jak miasto dba o przedmieścia, a zwłaszcza o rolniczą Strusinę, obawiały się, aby podobny los ich nie spotkał. Miałyby bowiem tylko honor należenia do Tarnowa i płacenia wysokich podatków miejskich, a w zamian za to urządzenia ich komunikacyjne i kulturalne przedstawiałyby się gorzej, niż to się dzieje w niejednej wiosce.

Wprowadzenie wodociągów, światła elektrycznego i odpowiedniego miastu szkolnictwa, to minimum żądań, jakie gminy, roztropnie sobie poczynające, stawiać powinny.

Cztery gminy t. j. Dąbrówka, Świerczków, Chyszów i Gumniska oświadczyły swą zgodę na przyłączenie do Tarnowa.

Powiadają poufnie członkowie Magistratu (bo w Tarnowie najbardziej publiczna rzecz musi być poufna), że gminy te postawiły ciężkie dla miasta warunki.

Nie dziwimy się. Wieś ryzykująca taki krok, musi postawić ciężkie warunki, bo inaczej pokolenia klęłyby ojców, którzy lekkomyślnie narazili gminę na wysokie ciężary bez korzyści dla niej.

Co do Krzyża i Tarnowca dowiadujemy się, że miasto zrezygnowało z zamiaru przyłączenia ich obecnie do Tarnowa. I słusznie. Tarnowiec wciśnięty między Zawadę a rzekę Białę, a do tego mający przegrodzone osiedla mieszkalne od obecnej granicy Tarnowa wielkim obszarem gruntów ks. Sanguszki, nie prędko zlałby się z resztą miasta i tworzyłby długo jeszcze z konieczności wieś w mieście. Krzyż natomiast położony za obecnie tworzącym się cmentarzem miejskim, przestanie być punktem ściągającym w te strony żyjących mieszkańców Tarnowa.

Rzędzin i Klikowa nie wyraziły dotychczas zgody na przyłączenie się do Tarnowa. Ale opór ich daremny. Rzędzin już obecnie, a Klikowa za niedługo będą stanowiły najbardziej zrośnięte przedmieścia Tarnowa.

Ale może im idzie o wytargowanie lepszych warunków. To im wolno. Byleby nie przeholowały w oporze, bo wówczas włączą je do Tarnowa po niewoli bez żadnych zobowiązań.

W każdym razie sprawa przyłączenia sześciu gmin podmiejskich do Tarnowa stoi na takim punkcie, że już dziś można mówić, iż Wielki Tarnów staje się rzeczywistością.

Już się zaczyna...

Zradykalizowanie Sejmu zaczyna wydawać owoce.

Głośnym już stał się skandal, wywołany przez wójta wsi Choczni w pow. wadowickim, posła Putka, który naśladując Bolszewję i Meksyk, gwałtem i terorem usiłował przeszczepić dzikie obyczaje obecnych rządców tych państw na cichą, spokojną, Kościołowi i wierze ojców oddaną wieś polską.

Gdy w poprzednich Sejmach trąbił tylko p. Putek w akompanjamencie socjaliście Czapińskiemu do walki z Kościołem i do rządów obłudy i kłamstwa, to obecnie przeszedł już krzyczącego mistrza, bo już nie słowem lecz czynem rozpoczął walkę z Kościołem katolickim.

Nie zapomina jednak ten krewki poseł ze smutnego „Wyzwolenia" i o słowach, bo oto wniósł na Sejm godny „Wyzwolenia" projekt ustawy, skierowanej przeciw duchowieństwu. Gdyby ustawa ta została przez Sejm uchwalona, to kierowników dusz naszych i sumień wyjęłaby z pod praw, wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej przysługujących.

Zawstydzili się socjaliści i inni lewicowcy, że jednak pozostali w tyle i dali się wyprzedzić Putkowi i oto socjalista Czapiński postawił wniosek, domagający się od rządu usunięcia ks. biskupa Łukomskiego, za pamiętny w dziejach Odrodzonej Polski list pasterski, z powodu ostatnich wyborów do Sejmu i Senatu. W liście tym jako dobry pasterz ks. biskup Łukomski naznacza rozmaite kary kościelne na tych, którzy głosowali na kandydatów stronnictw wrogich Kościołowi, a nawet zwalczających Go.

Prasa lewicowa wszelakich odcieni i partyj na słowa listu pasterskiego zawyła z wściekłości, bo list ten druzgotał partyjne bałwany i twardo mówił, że dwom panom służyć nie można; nie można być równocześnie dobrym katolikiem, a głosować na wrogów Kościoła t. j. socjalistów, wyzwoleńców i tym podobnych.

Na nic się zdała piana wściekłości na wargach Putków i Czapińskich, na nic syk nienawiści i ujadanie lewicowych piśmideł, bo oto jeszcze nie przebrzmiały słowa listu pasterskiego bkp. Łukomskiego, gdy całe wsie, dotknięte karami kościelnemi w niezliczonych delegacjach, wyciągnęły ręce do swego pasterza, błagając go o miłosierdzie i wybaczenie, bo „inni szatani byli tam czynni — o rękę karaj, nie ślepy miecz".

I dobry pasterz zrozumiał i pojął nędzę i nieszczęście tych biednych, oszukanych ludzi i żałującym darował karę.

Mimo to Czapiński i Putek wniosek swój podtrzymują, a licząc na zradykalizowanie Sejmu nie baczą, że przygniatająca większość narodu jest katolicką.

Czy Putek i Czapiński liczy na to, że Sejm polski uchwali podobne wnioski?

Czy spodziewają się, że już zapanują u nas stosunki bolszewickie lub meksykańskie?

Mamy nadzieję, że Sejm zrozumie grozę położenia, jakieby uchwalenie tych wniosków wywołało i odrazu załatwi się z niemi, odsyłając je do komisji między śmiecie papierowych pomysłów, jakich dość nagromadziło się już w poprzednim Sejmie.

Bo nie sądzimy, by Sejm chciał wywoływać widmo straszne wojny religijnej i by uchwaleniem tych wniosków rzucał w błoto demagogji majestat Rzeczypospolitej i powagę obecnego rządu, który wszak jest stróżem Konstytucji i wykonawcą konkordatu i mamy pewność, że do poniewierania tych dwu drogowskazów życia państwa praworządnego przez warchołów i demagogów nie dopuści.

Ale już się zaczęło. Już wyszli z otwartą przyłbicą wrogowie Kościoła i Narodu i krzyczą wyraźnie, że Kościół trzeba skrępować — na razie, bo jeszcze za mało mają tupetu, ale to dopiero przygrywka. Posypią się z pewnością niedługo dalsze wnioski: o wyrzucenie nauki religji ze szkół, o ślubach cywilnych, rozwodach, sektach, rozdziale Kościoła od państwa i t. p.

Rząd nasz i całe katolickie społeczeństwo musi ostro zaprotestować i twardo powiedzieć tym panom:

Wara wam od świętości! Dosyć tej niebezpiecznej zabawy!

A gdyby mimo wszystko dalej próbowali grać na cierpliwości rządu i Narodu, to nie wątpimy, że bat marszałka Piłsudskiego doprowadzi ich do upamiętania, a całe społeczeństwo poprze obrońcę moralności i wiary i tem mocniej przy nim stanie.

Adam Armatys.

Odrodzone Włochy.

Henri Bordeaux zamieszcza na łamach „Le Journal“ gorące sprawozdanie, z pobytu w faszystowskich Włoszech.

Na wstępie zaznacza Bordeaux, iż od czasu wojny nie był we Włoszech. Dawniej zaś dwadzieścia razy pielgrzymował do ojczyzny Danta. Wówczas rozkoszował się słońcem włoskiem, architekturą i dziełami sztuki, nagromadzonemi w sezamach muzeów Był turystą, który nie starał się poznać duszy narodu, zresztą ówcześni Włosi sami temu byli winni. Lekkomyślność i pewna urocza beztroska nadawały im specjalne piętno. Podróżnik odnosił wrażenie, że we Włoszech wszystko robi się samo. Nikt się nie spieszył. Nawet spóźnione pociągi i listy, uprzejma natarczywość żebraków, wesołość dorożkarzy, którzy tylko głaszczą batem rozleniwione konie — wszystko to stwarzało nastrój pogodnej rezygnacji.

— Jakże inne są dzisiejsze Włochy! Pociągi odchodzą i przychodzą na czas, listy nie spóźniają się, miasta utrzymane są w niezwykłej czystości, ulice zamiatane są starannie. Włochy rozmiłowały się w czystości i ładzie. Każdy spieszy do swoich spraw. Nie spotkasz już łazików, ani szlifibruków. W modzie jest praca. Przykładem świecą młodzi. W pałacu Chigi, w ministerstwie spraw zagranicznych, a zarazem siedzibie Mussoliniego widziałem samych młodych ludzi.

A jaka piękna jest ta włoska młódź. Każdy zapatrzony w swego naczelnika szybko zmierza do celu krokiem żwawym, z głową podniesioną wysoko. Oblicza ich nacechowane są powagą.

Każde żądanie wodza spełnione bywa z radosnym zapałem.

Oto, co się rzuca w oczy turysty, wędrującego po Włoszech. Nowa Italja jest niby urodzajna gleba pługiem zorana. Ale bo też przeszła ona okresy nad wyraz ciężkie, kiedy groził jej zalew bolszewizmu, kiedy ułaskawiano dezerterów, ścigano zasłużonych wojskowych inwalidów, kiedy plondrowano fabryki, a strajkowicze wstrzymywali transporty. Z tej ogniowej próby Włochy wyszły obronną ręką. Zrozumiały one doniosłość dyscypliny wojskowej i pracy.

Heroldem owej przemiany stał się jeden człowiek. Ale człowiek ten był w zgodzie z całym narodem. Mussolini wspiął się na wyżyny, dzięki współpracy całego narodu. Naród włoski widział w tym człowieku — siebie. Przed wojną przeszedł Mussolini przez morze cierpień, znał biedę, tragizm wygnania i więzienie. Cierpiał i podczas wojny walczył w okopach, odnosił rany, leżał w szpitalach. Powojenne tragedje też nie były mu obce. Otaczał opieką zdemobilizowanych, bezrobotnych żołnierzy, którym nie okazywano dostatecznego szacunku. Lud włoski zapamiętał to sobie. Wiedział, że niema do czynienia z jednym z owych fałszywych apostołów karjerowiczów, którzy sami nie odmawiają sobie niczego.

Bogata płaszczyzna lombardzka, kampanja rzymska, kampanja neapolitańska nie są w stanie wyżywić rozrastającej się ludności. Zachodzi konieczność szukania bogactw w twardej ziemi, ujarzmienia wzburzonych potoków, by niemi zastępować nieistniejący węgiel, rozwijania rolnictwa, przemysłu i handlu. Potrzeba na to olbrzymiego wysiłku, nadludzkiej cierpliwości.

Czterdzieści dwa miljony Włochów — pisze Sarfatti, autorka biografji Mussoliniego — gnieździ się ciasno niby rekruci w koszarach, lub dzieci w szkole.

Wysiłek odbudowujących się Włoch, zapał do pracy dostrzegłem i w Genui, gdzie port morski został tak rozszerzony, że zalicza się dziś do najważniejszych portów świata; w Livorno, gdzie podziwiałem wspaniałą akademję maryuarki wojennej; w Medjolanie, który stał się ośrodkiem przemysłu włoskiego; w Turynie przekształconym z arystokratycznego, sennego miasta w tętniący życiem rynek handlowy; we Florencji, gdzie nawet muzea zostały odnowione i uporządkowane; w Rzymie, który na fundamentach starożytnej Romy i Rzymu katolickiego rozbudowuje potężną wspaniałą metropolję.

Wielkość Mussoliniego — zdaniem Bordeaux — polega i na tem, że połączył on Kwirynał z Watykanem. Skłonił głowę przed ideą dziedzicznej monarchji, zapewniającej ciągłość i niewzruszalność ładu wewnętrznego, reform i polityki zagranicznej — a w swem dążeniu do umocnienia podstaw rodziny i podniesienia moralności obywateli oparł się na religji katolickiej“.

Potrzeba organizacyj robotniczych.

Robotnik pozostawiony samemu sobie staje się przedmiotem wyzysku potężnego kapitału. Ubogi, nieoświecony, bezradny robotnik nie może sam i nie umie się bronić, ani popierać swych spraw, a bardzo często nie zna nawet praw swoich. To też konieczność życiowa wywołała potrzebę łączenia się w związki i oddania ich pod kierownictwo ludzi, obznajomionych z prawodawstwem robotniczem i z metodami pracy organizacyjnej i obronnej

Początkowo prawo nie zezwalało na zakładanie stowarzyszeń robotniczych — ale później wszelkie zakazy okazały się bezsilne wobec naturalnej potrzeby. To też w drugiej połowie XIX wieku ruch robotniczy zaczyna się w różnych państwach, a wiek XX świadczy już o pełnym jego rozwoju.

Świadczą o tem najlepiej cyfry. W r. 1910 obliczono w całej Europie około 57 miljonów robotników, z pośród których zaledwie około 9 miljonów należało do organizacyj robotniczych, t. j. do związków zawodowych.

W dziesięć lat później, t. j. w 1920 r. już do tych organizacyj należy 34 miljony robotników.

Wprawdzie później ruch ten nieco osłabł— jednakże ostatnie obliczenia, t. j. z września 1925 r. wykazują, że do różnego rodzaju związków w różnych krajach Europy należy 30 miljonów robotników.

Poza Europą rozwijają się również organizacje robotnicze — chociaż w znacznie już mniejszym stopniu. A więc związki zawodowe w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej liczą 5 miljonów, Australji 700 tysięcy, Indji 500.000, Japonji 500.000 i 400.000 w Kanadzie.

Przyczyny tego słabszego rozwoju są rozmaite. W Stanach Zjednoczonych n.p. położenie robotnika jest względnie dobre — niema więc konieczności palącej tworzenia związków. Jednakże faktem jest, że robotnicy powołują do życia organizacje — związki zawodowe zyskują coraz większą ilość członków i coraz większą stanowią siłę.

Trzecia partja bezrobotnych do N. Chorzowa.

We wtorek, dnia 24. kwietnia na posiedzeniu Komisji dla bezrobotnych, jaka odbyła się w Radzie powiatowej pod przewodnictwem p. burmistrza dr. Kryplewskiego, zastępującego, będącego na urlopie p. starostę Krupińskiego, przy udziale przedstawicieli związków zawodowych robotniczych i rolniczych, uchwalono po rozpatrzeniu zgłoszeń z poszczególnych gmin przyjąć do roboty przy budowie państwowej fabryki związków azotowych 585-ciu robotników z następujących gmin powiatu tarnowskiego:

	zgłoszono:	odrzucono:	przyjęto:
Zawada:	28,	13,	15.
Łęk ad Partyń:	104,	42,	62.
Bobrowniki Wielk.:	29,	15,	14.
Bobrowniki Małe:	58,	22,	36.
Radlna:	13,	2,	11.
Siedlec:	43,	7,	36.
Poręba Radlna:	40,	17,	23.
Dąbrówka Szczepan.:	41,	3,	38.
Głów:	13,	3,	10.
Janowice:	39,	7,	32.
Lisia Góra:	87,	40,	47.
Nowodworze:	16,	4,	12.

Z wędrówek po mieście.

Strusina.

Ulice Głowackiego i Kościuszki przedstawiają niesamowity widok: wieś w mieście. Są to dwie, dość wąskie, a długie drogi, niby dwie miedze z opłotkami. Sielankowo to wygląda. Tylko nie wszystko.

A przedewszystkiem ta Młynówka. Przeprowadzona niegdyś przez Tarnów dla celów przemysłowych, dziś już tym celom nie służy. Znikły garbarnie, znikły w Tarnowie młyny wodne. Dziś Młynówki używają jej nadbrzeżni mieszkańcy do wylewania brudów, pomyj i nieczystości. Bezprawnie, podobno ukradkiem pozaciągali do niej niektórzy pomysłowi mieszkańcy kanały. Wbrew wszelkim zasadom hygjeny i przyzwoitości poumieszczali sobie inni wygodnisze wychodki nad Młynówką i to mają być powody, dla których nie można Młynówki zasypać. Przecież w Tarnowie obowiązuje budowanie dołów kloacznych. Niechże więc Magistrat zmusi tych pomysłowców i wygodnisiów z nad Młynówki do zbudowania tych dołów i do zamknięcia upustów do Młynówki. Młynówka może być bez żadnych przeszkód zasypaną. Jeszcze chyba lata upłyną, zanim miasto doczeka się kanalizacji — a tymczasem płuca i cały organizm mieszkańców Strusiny muszą konsumować stale to wszystko, co śródmieszczanie i Grabowszczanie do Młynówki napaskudzą i nachlapią.

A potem oświetlenie. Powinno dochodzić do najdalszych krańców Strusiny, jeżeli dochodzi daleko w Pogwizdów i aż na Rzędzin. Sprowadzono do elektrowni nowy motor. Strusina także będzie za niego płaciła. Powinna stanowczo domagać się pociągnięcia światła elektrycznego aż do końca swych ulic.

Ulice Strusiny nie widziały już dawno kamienia, to też w czasie słoty są tam takie błota, że Strusinianie mają zamiar urządzać tam wystawne a modne dziś akademje, uroczo nad brzegami Młynówki i ściągać na nie z obowiązku reprezentację miasta, bo podobno są radni, są nawet asesorzy, którzy jeszcze nie widzieli Strusiny.

Słynny trotoar strusiński, żwirowany—przypomina dróżki na dobrze utrzymanych dziedzińcach koszarowych. Z rozszerzeniem trotoaru na ul. Goldhamera można się było jeszcze wstrzymać, a dać te płyty na Strusinę. Słyszałem, że jeśli będzie trzeba, to Strusinianie chętnie po kawałku ogródka oddadzą na rozszerzenie drogi, a raczej na ułożenie trotoaru. „Gdyby — powiadają — miasto tam co roku po sto metrów płyt położyło, to za 8 lat cała Strusina miałaby trotoar.“

A wreszcie szkoła dla dziewcząt, ta szkoła im. Hofmanowej, o którą tyle już walczy Strusina słowem, piórem, w delegacjach różnych. W tegorocznym budżecie miejskim widnieje suma 100 tyś. zł. na tę szkołę. Obawiać się należy, że jest to pozycja tylko demonstracyjna, że pieniądze z tej pozycji będą na co innego użyte, że na drugi rok miasto wstawi do budżetu nowe 100 tysięcy i że tegoroczne sto i przyszłe sto razem dodane, dadzą zero, a Strusinie figę, jeżeli miasto nie odłoży zaraz do Kasy Oszczędności lub innej na książeczkę 100 tysięcy złotych na szkołę im. Hofmanowej na Strusinie.

Strusina należy do Tarnowa, a przedstawia opłakany widok wsi.

Tarnowianin.

	Zgłoszono	odrzucono:	przyjęto:
Łowczówek:	33,	5,	28.
Świebodzin:	31,	11,	20.
Dąbrówka Tuch.:	29,	10,	19.
Rzuchowa:	37,	5,	32.
Niedomice:	20,	3,	17.
Łukowa:	44,	33,	11.
Joniny:	7,	2,	5.
Pawęzów:	34,	17,	17.
Śmigno:	42,	33,	9.
Woźniczna:	13,	4,	9.
Kobierzyn:	37,	20,	17.
Kowalowa:	26,	5,	21.
Chyszów (drugi raz):	16,	2,	14.
Klikowa („ „):	89,	4,	85.

Dotychczas wyznaczono bezrobotnych z 54 ch gmin powiatu tarnowskiego; reszta gmin będzie uwzględniona w trzeciej, ewentualnie w czwartej partji, tak że do 15 go maja cały kontyngent bezrobotnych ze wsi powiatu tarnowskiego otrzyma w „Nowym Chorzowie“ pracę.

Na drogach postępu w Polsce.

Polska rośnie, potężnieje z dnia na dzień w oczach niemal. W którekolwiek zagadnienie wejrzymy — wyrasta przed nami las cyfr imponujących.

Przyjrzyjmy się najbardziej fundamentalnej sprawie.

Jak przedstawia się oświata w Polsce?

Przed wojną była to największa troska i udręka Polaków. — Obca szkoła wlewała w ducha narodu jad rusyfikacji lub germanizacji — a słabe szkolnictwo polskie z trudem parało się z ciemnotą, która paraliżowała myśl i wolę szerokich mas.

Nie upłynęło 10 lat od chwili, gdy Polska stała się niepodległą a szkolnictwo polskie zakwitło wspaniale. Oczywiście, jeszcze nie wszystko zrobione, ale już przez państwo przepływa potężna fala uświadomienia i kultury.

Przed wojną Galicja jedna chlubiła się kilku tysiącami szkół powszechnych, dziś są one drobną cząstką w ogólnej cyfrze, która już w roku bieżącym opiewała 26.216 powszechnych szkół państwowych.

Tych 26.000 szkoł powszechnoludowych, utrzymywanych kosztem państwa, daje światło nauki 3,334.453 dzieciom.

Armja zaś profesorska szkół powszechnych liczy 70 153 nauczycieli.

A to jeszcze nie wszystko. Bo prócz szkół państwowych jest 1.100 prywatnych szkół powszechnych. Są to szkoły utrzymywane przez instytucje narodowościowe. Są więc w tem szkoły ukraińskie, niemieckie, żydowskie, hebrajskie, litewskie, białoruskie nawet rosyjskie i czeskie, oczywiście nie brak także szkół mieszanych, więc polsko-ukraińskie, polsko-niemieckie, polsko-żydowskie, polsko litewskie i t. p.

Nie należy jednak sądzić, że państwo polskie „skazuje“ szkolnictwo mniejszości narodowych na prywatną ofiarność. Wcale tak nie jest. Z ogólnej liczby 25.000 powszechnych szkół państwowych, na szkoły narodowościowe przypada 4.204, bez mała piąta część szkół wogóle. Na ukraińskie szkoły przypada tu cytra 3.300, na niemieckie 558. Szkoły te są różnego typu, więc takie, gdzie wszystkie wykłady odbywają się w języku danej narodowości, gdzie część wykładu odbywa się w języku polskim i takie gdzie jedne oddziały mają wykład obcojęzyczny a drugie polski.

Nauczycieli dla szkół powszechnych sposobi 123 seminarjów nauczycielskich, w których kształci się 23 807 kandydatów do tego zawodu.

Szkół średnich, ogólno kształcących utrzymuje państwo 268, do których uczęszcza 108,294 uczniów. Do tego doliczyć należy: szkoły średnie, prywatne w liczbie 84, w czem najwięcej niemieckich, bo aż 29, potem hebrajskich 18, ukraińskich 14, żargonowych 8. Inne stanowią drobną cyfrę. Szkoły średnie ogólno-kształcące są typu bądź klasyczno-humanistycznego, bądź matematyczno-przyrodniczego. W dawnym zaborze austrjackim i pruskim przeważa typ klasyczny, nietylko z łaciną, ale i greką, w Królestwie i na kresach przeważa jest po stronie typu przyrodniczo-matematycznego z językami nowoczesnemi.

Największy wzrost wykazują średnie szkoły zawodowe (handlowe, przemysłowe, rolnicze). Było ich w roku zeszłym 142 z łączną liczbą 19,625 uczniów.

Szkół artystycznych mamy trzy — konserwatorja muzyczne: w Warszawie i Poznaniu oraz szkołę sztuk pięknych w Warszawie z 1120 uczniami.

Szkół wyższych państwowych liczy Polska 12. Są to wszechnice: warszawska, krakowska, lwowska, wileńska i poznańska, politechniki warszawska i lwowska. Szkoła Główna Gospodarstwa w Warszawie, Akademja Górnicza w Krakowie, Akademja weterynarji we Lwowie. Państwowy Instytut Dentystyczny w Warszowie, Akademja Sztuk Pięknych w Krakowie. Na te wyższe studja uczęszczało w roku zeszłym 36,650 studentów. Prócz wyższych szkół państwowych mamy prywatną wszechnicę w Lublinie i wolną wszechnicę w Warszawie.

Pozatem w statystykę niniejszą nie wchodzi znaczna ilość szkół prywatnych, zawodowych, handlowych, artystycznych itp. Ale i te cyfry, które ogarnia statystyka urzędowa są olbrzymie. Przeszło 4 miljony uczących się, rosnąca nieustannie armja wykwalifikowanych i wykształconych należycie obywateli państwa — to największy triumf państwa polskiego. *„Polskie Biuro Prasowe.“*

Większą ilość szyb, wyjętych ze starych okien sprzeda po cenie bardzo przystępnej: Sekretarjat Związku Stow. Młodzieży Polskiej, TARNÓW, Ogrodowa 19.

Z Wierzchosławic.

Zastanawiając się nad stosunkami gospodarczemi gminy Wierzchosławic, zmuszeni jesteśmy własne gniazdo pokalać, gdyż życie gospodarcze nasze podobne jest do życia ludzi, zamieszkujących tajgi sybirskie za czasów carskich.

Pan poseł Witos, podobno doskonały kiedyś polityk gdzieś tam w Warszawie, u nas jako wójt gminy okazał się kiepskim politykiem, a ta jego polityka dotkliwie się na nas odbija.

My Wierzchosławianie pomijamy nieznane nam okolice, lecz jeżeli Witos całą Polską tak rządził, jak rządzi Wierzchosławicami, to cudem poprostu nam się wydaje, że Polski całej nie wzięli żydzi w dzierżawę, podobnie jak młyn Spółki chłopskiej w Wierzchosławicach, nie mówiąc wiele o spółce betoniarskiej, która dzięki gospodarce kumotrów została zlikwidowana.

Podobnie dzieje się ze sklepem Kółka rolniczego. Jak się dowiadujemy, narobiono tam deficytu prawdopodobnie około 5.000 zł. Dokładnej cyfry podać nie można, gdyż Walnego zebrania członków się nie zwołuje, tylko kilku zacietrzewionych partyjników stanowią Kółko rolnicze z Witosem, Stawarzem i Kalicińskim na czele.

Obecnie zrodziła się u gospodarzy tutejszych myśl, by założyć u nas spółdzielnię mleczarską, a przedtem żeby zwołać zebranie założycielskie i sprowadzić referenta z Patronatu mleczarskiego. Zwrócono się do p. Witosa, jako prezesa komitetu Domu ludowego, by udzielił sali na zebranie, ale on odmówił ze względów partyjnych. P. Witos próbował sam w ubiegłej jesieni założyć spółdzielnię mleczarską, lecz chłopi sobie po wiedzieli, że już wydoił politycznie chłopów, to teraz zabiera się doić ich krowy i nie zgodzili się na propozycję p. Witosa.

My, Wierzchosławianie, jesteśmy dość cierpliwi, to doczekamy się też wkrótce końca gospodarki p. Witosa w Wierzchosławicach i domagamy się stanowczo od rządu, by rozpuścił słynną klikę wierzchosławicką na urlop, bo ona pracuje tylko dla siebie i dla swej partji.

Wierzchosławianin.

Wyjaśnienie.

Jako przygodny świadek dobrowolnej ugody obu stron (Ciołkoszów i p. red. Poręby) jaka zawarta została dnia 13-go b. m. w Sądzie powiatowym przed p. radcą Błotnickim, muszę wobec kłamliwej notatki, jaka się ukazała w Nr. 97. „Naprzodu“ podać do publicznej wiadomości, że:

1) kłamstwem jest, iż oświadczenie, jakie umieścił p. red. Poręba w „Naszym Głosie“ było wynikiem rozprawy sądowej, ponieważ rozprawa ta wobec dobrowolnej ugody stron nie rozpoczęła się (nie był nawet czytany akt oskarżenia);

2) wykrętem jest notatka „Naprzodu“, że za „systematyczne napaści“ na Ciołkoszów wnieśli oni skargę na p. red. Porębę;

3) ohydnem jest wobec skargi Ciołkoszów o obrazę czci, iż „Naprzód“ używa słowa „oszczerca“;

4) wstrętem jest wobec wysokiej wartości moralnej Chrześć. Związków Zawodowych, ośmieszać je publicznie godnymi „Naprzodu“ wtrąconemi skrótami.

Ponieważ z oświadczenia „Naszego Głosu“ i notatki „Naprzodu“ nie jest jasnem publiczności, o jaką to obrazę Ciołkoszom chodzi, więc podaję dosłowne wyjątki z ich skargi:

„W szczególności czuje się oskarżyciel prywatny Adam Ciołkosz dotknięty ustępem cytowanego powyż. (w skardze) artykułu w szczególności słowy: „ożenił się tj. gdzieś w jakimś Starostwie, **koci ślub wziął** i to z bogatą żydówką, córką fabrykanta z Łodzi. Podobno jak będzie miał dzieci, to je do bóżnicy pośle i synom pejsy zapuści, dlatego tak się za nim żydzi zabijają“.

A więc o to obraził się poseł Adam Ciołkosz.

Bez komentarzy.

Natomiast Kasper Ciołkosz podaje w skardze: „czuję się na czci dotknięty zarzutem... jakoby obwiniony Kasper Ciołkosz politycznie zaprzepaścił Kasę Chorych, że wolał dobrze płatną posadę w żydowskiej szkole w Brodach, niż bezpłatne asesorstwo w Magistracie i bezinteresowną obronę robotnika“.

Porównując cytowane słowa skargi z artykułem widzę, że przy słowach „zaprzepaścił Kasę Chorych“ opuścił Ciołkosz słowa »oddając ją w ręce Bundowców«.

Ale może temu prof. Ciołkosz nie zaprzeczy, że bezprawnie, wbrew obowiązującej ustawie zatrzymywał godność prezesa Kasy Chorych przez przeszło ½ roku, a przez to umożliwił członkowi Bundu Klugerowi wyłączne reprezentowanie Kasy Chorych przez tak długi okres czasu.

Uważam sobie za obowiązek, podać do publicznej wiadomości treść skargi, bo krążące wśród robotników bałamucących przez partyjników socjalistycznych pogłoski o tym „procesie“ (!!!) są na wskróś kłamliwe i bezecne

Adam Armatys.

Z kół czytelników otrzymaliśmy następujące pismo z prośką o jego umieszczenie:

Bezczelność.

W sprawozdaniu z posiedzenia Rady miejskiej w Tarnowie, odbytego dnia 17 IV. b. r. a umieszczonego w czasopiśmie „Nasz Głos“ Nr. 17. czytamy, że jeden żydowski rajca, interpelował **w sprawie nieczynności świątecznej tramwaju.**

Zdaje się (bo inaczej nie można przypuszczać) że pan ten myślał w chwili tej interpelacji, że jest nie w Polsce; bo jak żyd w zwykłą sobotę nie jeździ nigdy tramwajem, tak chrześcijanin **nigdy nie będzie prowadził motoru tramwajowego w Wielką Niedzielę** i nie tylko to jest taki zwyczaj, jak odpowiedział p. burmistrz interpelantowi (impertynentowi) ale jestto wszędzie wprowadzone, że w Boże Narodzenie i Wielką Niedzielę tramwaje są i będą nieczynne, i wszędzie panowie żydki i katoliki chodzą w ten dzień piechszo. *S.*

Do wiadomości Magistratu.

Mieszkańcy ulicy Nadbrzeżnej górnej, skarżą się w naszej Redakcji, że dzierżawca realności przy tej ulicy pod L. 10 położonej, ogrodził realność od strony ulicy kolczastym drutem, na którym kaleczą się dzieci i niszczą ubrania przechodnie, gdyż tego rodzaju ogrodzenie przeprowadzone zostało tuż koło samej ulicy, której szerokość wynosi wynosi zaledwie około 2 metry.

Tą drogą apelują mieszkańcy tej ulicy do Magistratu, by tego rodzaju ogrodzenie nakazał usunąć.

Przechodnie i mieszkańcy z ul. **Prez. Narutowicza (Mała Strusina)** zwracają tą drogą Magistratowi uwagę na skład jaj, który się mieści tuż za pocztą główną przy ulicy Urszulańskiej, a który nie przestrzega wcale przepisów o czystości i porządku na ulicy, w szczególności wozy wystają tam godzinami przed składem, konie zanieczyszczają ulicę, a po załadowaniu pak z jajami zostaje zawsze pełno wiórów drzewnych. Ładowanie i postój wozów powinien się odbywać tylko na podwórzu tego domu.

U wylotu ulicy Szpitalnej na Lwowską tuż za bramą wjazdową stoi stary magazyn — rudera tak obity i odrapany, że koniecznieby było z zewnątrz go odrestaurować. Zabierano się do niego już zeszłego roku, ale tego zamiaru zaniechano, bo budynek należy raczej zburzyć, gdyż już się podobno zawalił. Dlaczego go nie burzą — niewiadomo. Tymczasem szpeci tę, już dość uporządkowaną ulicę zaraz u wstępu, a z okien tramwaju razi obcych swem opuszczeniem.

—o—

Kronika.

KONCERT ORKIESTRY SYMFONICZNEJ Tow. Muzycznego ze współudziałem p. Kopffowej i orkiestry 16 p. p. odbędzie się poraz pierwszy w poniedziałek 30 bm. o godz. 8 wieczorem w sali Sokoła I.

„SKAZANIEC“ (ONO) dramat w 3 aktach Karola Schönhera zotanie odegrany w niedzielę dnia 29 kwietnia w sali Sokoła I. o godzinie 8·15 wieczór. Wystąpią: znana artystka Irena Solska i artysta teatru Polskiego Aleksander Maniecki.

Z „RODZINY WOJSKOWEJ.“ Dnia 19 b. m. odbył się w lokalu Stowarzyszenie przy Kasynie 16 p. p. pierwszy z cyklu odczyt pułk. dr. Goździewskiego „O hygienie dziecka.“ Odczyt zgromadził liczne grono członkin Rodziny Wojskowej. Następny odczyt odbędzie się dnia 27 b. m. w piątek o godz. 5½ pop. w lokalu stowarzyszenia.

MATURA W GIMNAZJACH. Egzamin pisemny we wszystkich gimnazjach Kur. szkolnego krakowskiego odbędzie się w następujących terminach: 9 maja z języka polskiego, 10 maja z historji, 11 maja z j. łacińskiego, 14 maja z matematyki, 15 maja z języka nowożytnego, 16 maja z fizyki, 18 maja z języka greckiego.

Ustne egzaminy dojrzałości rozpoczną się w następujących terminach: a) w gimnazjach państwowych: w Bochni 30 maja, w Brzesku 30 maja, w Dębicy 11 czerwca, w Gorlicach 12 czerwca, w Jaśle 30 maja, w Mielcu 14 czerwca, w Nowym Sączu I 5 czerwca, w Nowym Sączu II 8 czerwca, **w Tarnowie I, II i III 30 maja**; b) w gimnazjach prywatnych: w Dąbrowie 22 maja, w Grybowie 19 go czerwca w Nowym Sączu Komitetu obywatelskiego 2 czerwca, w Nowym Sączu Niepokalanek 31 maja, **w Tarnowie gimn. im. Orzeszkowej 12 czerwca, SS. Urszulanek 4 czerwca,** w Zbylitowskiej Górze 31 maja.

ĆWICZENIA OFICERÓW REZERWY. „Na zasadzie rozk. Ministra Spraw Wojskowych L. 1943 (Org. z dnia 31.III. 1928 r. wydanego na mocy art. I. pkt. 72. Rozp. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11.I. 1928). Dz.U.R.P. Nr. 4. (28 poz. 26) nowelizującego art. 70. Ustawy o powsz. obowiązku sł. wojsk. zostają powołani w roku bież. **na 6-cio tygodniowe ćwiczenia** oficerowie rezerwy ur. w latach: 1902, 1901, 1900, 1899, 1897, 1896, 1895, 1894, 1893, 1892, którzy dotychczas nie odbyli żadnego ustawowego ćwiczenia wojskowego, i oficerowie rez. ur. w latach: 1900, 1899, 1897, 1896 i 1894 na II. ćwiczenia wojskowe oraz ppor. rez. nowomianowani do dnia 1.I. 1928 r. z roczników 1901, 1900, 1899, 1897, 1896 i 1894.“

Oficerowie rez., podlegający powołaniu na ćwiczenia w r. bież., którzy do dnia 1. maja br. nie otrzymają karty powołania, — winni o tem donieść osobiście lub pisemnie właściwej P.K.U., z podaniem swego dokładnego adresu. Wszelkich informacyj, odnośnie do ćwiczeń wojskowych udziela każdorazowo w godzinach urzędowych Kmdt. P.K.U. Tarnów.

ROZWÓJ JEDWABNICTWA W POLSCE. Doświadczenia przeprowadzone w licznych miejscowościach kraju przez Stację Doświadczalną Jedwabniczą w Milanówku wykazały, że jedwabnictwo posiada w Polsce dobre warunki rozwoju i jedwab polski nie ustępuje jakości zagranicznemu.

O rozwoju polskiego jedwabnictwa świadczą następujące cyfry: W r. 1924 było w Polsce 8 hodowców, którzy dostarczyli około 40 kg. oprzędów, w r. 1925 było już 40 hodowców, w r. 1926 85 hodowców, zaś w r. 1927 300 hodowców, którzy dostarczyli łącznie 15.000 kg. oprzędów. Widzimy więc bardzo silny wzrost produkcji jedwabniczej w Polsce.

Biuro architektoniczne i budowlane
Inż. Edwarda Okonia
architekty w Tarnowie
ul. Przecznica Chyszowska I. 6 — I. p.
Telef. 236. wykonuje: Telef. 236.
plany, kosztorysy, oszacowania, obliczenia statyczne i budowy: kościołów, dworów, szkół, plebanji, zabudowań gospodarczych, wystaw sklepowych i wszystkich robót w zakres budownictwa wchodzących.
Nadbudowy i przebudowy domów oraz pojedynczych mieszkań wykonuje się na dogodnych warunkach zapłaty.
Oszacowania uskutecznia się **dla banków** sądu i urzędu skarbowego.

PIECE kaflowe, **KUCHNIE, CEGŁĘ** maszynową, ręczną i pustą, cegłę ogniotrwałą (szamotową), **dachówkę** ciągniętą, tłoczoną i karpiówkę **DRENY** w różnych wymiarach.
polecają po cenach przystępnych i najlepszej jakości
ZAKŁADY CERAMICZNE
Władysława Bracha
w Tarnowie.

Sprawy wychodźcze.

Zapotrzebowanie robotników polskich we Francji w kwietniu. Zapotrzebowanie robotników polskich we Francji w miesiącu kwietniu wynosi: 444 górników niewykwalifikowanych, 150 górników wykwalifikowanych, 541 robotników rolnych mężczyzn, 500 robotnic rolnych i 190 robotników przemysłowych. Razem 1925 osób.

Płaca dzienna dla górników I-szej kategorji pracy akordowej wynosi minimum 24 franki, średnio — 29 fr. dla górników II-ej kategorji — minimum 21 fr. średnio 25 franków łącznie z dodatkami. Kontrakt roczny.

Zapisy górników na wyjazd są, jak zwykle, przyjmowane we wszystkich Państwowych Urzędach Pośrednictwa Pracy.

Warunki emigracji do Kanady. Urząd Emigracyjny powiadamia, że od początku marca rozpoczęła się emigracja robotników rolnych, służących i rodzin osadniczych do Kanady. Wyjechać będzie mogło około 10.000 robotników rolnych, 400 służących i około 2.000 rodzin osadniczych.

Urząd Emigracyjny wyjaśnia, iż interesowani winni zwracać się listownie lub osobiście do tych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, w których okręgach zamieszkują; w urzędach otrzymają formularze podań i szczegółowe wskazówki. Z podaniami wypełnionemi, zaświadczonemi w urzędach gminnych lub parafjalnych należy osobiście zwracać się w państwowych urzędach pośrednictwa pracy, celem poddania się zakwalifikowaniu na wyjazd do Kanady.

Przygotowania do planowej emigracji osadniczej. Od grudnia roku zeszłego bawi w Brazylji dyrektor Towarzystwa Kolonizacyjnego p. B. Gliczyński dla przeprowadzenia pertraktacji z miejscowemi sferami rządowemi i gospodarczemi w sprawie uzyskania terenów na cele polskiego osadnictwa. Przeprowadzone pertraktacje dotyczyły stanów: Parany, Matto Grosso, Espirito Santo i Minas Geraes, gdzie bądź rządy stanowe, bądź miejscowe towarzystwa Kolonizacyjne zaproponowały rozmaite tereny. Obecnie toczą się rokowania w sprawie warunków płatności, systemu osadniczego etc., oraz przeprowadzane są ścisłe badania dotyczące klimatu, zdrowotności i jakości gleby na poszczególnych proponowanych terenach.

W programie T-wa Kolonizacyjnego leży przeprowadzenie osadnictwa świeżym elementem polskim, emigrującym z kraju, przeplatając go Polakami już dawniej zamieszkałymi w Brazylji, którzy znając dobrze miejscowe warunki pracy na roli, będą mogli swym doświadczeniem dzielić się z nowoprzybyłymi rodakami.

Dokładne, wszechstronne studja, które T-wo Kolonizacyjne przeprowadziło dotąd w zakresie doboru ludzi, organizacji transportów, metody osadnictwa, oraz finansowania całej imprezy, zarówno na terenie Francji europejskiej, jak w Brazylji, pozwalają mniemać, że jeszcze w tym roku rozwinie się planowa emigracja osadnicza.

JÓZEF ŁYCZKO
ZAKŁAD DLA INSTALACJI ELEKTRYCZNYCH
Tarnów, Plac Sobieskiego 2.
Telefon Nr. 321.
wykonuje wszelkie roboty w zakres elektrotechniki wchodzące po cenach przystępnych.
Ładowanie akumulatorów i radjoodbiorników.

W Argentynie 3000 Polaków znajduje się obecnie **bez pracy**. Ludzie ci przybyli na skutek agitacji biur okrętowych do Argentyny w poszukiwaniu za pracą i zarobkami, a obecnie mrą po prostu z głodu. Argentyńczycy żądają ograniczenia imigracji obcych. Byłoby wskazane, aby wyjeżdżający z Polski w celach zarobkowych zabezpieczyli sobie przez krewnych lub znajomych w danym kraju pracę, a nie jechali lekkomyślnie w obce kraje, wydając na samą podróż sto kilkadzi siąt dolarów po to, aby na miejscu znaleźć się w nędzy.

Z filmu.

Popisały się dwa nasze kina w ubiegłym tygodniu. Dały program wspaniały.

Apollo: „DRUT KOLCZASTY“ z Polą Negri.
Marzenie: „CYRK“ z Charlie Chaplinem.

* * *

Idea wiecznego pokoju rzucona światu przez baranową Bertę Suttner powoli po tym najstraszniejszym kataklizmie dziejowym — wojnie światowej, zaczyna się urzeczywistniać. Powstała Liga Narodów, która na drodze polubownej ma załatwiać spory wynikłe między państwami. Tej szczytnej idei przoduje przedewszystkiem Ameryka, która oddała na jej usługi również i „Dziesiątą Muzę“

W filmie *„Drut kolczasty“* (Gehenna jeńca) przedstawia grozę i barbarzyństwo wojny, oraz nienawiść jaką wojna za sobą pociąga.

Główną rolę gra znakomita nasza rodaczka **Pola Negri**, słusznie zwana królową ekranu, która jako wiejska dziewczyna jest wprost niezrównana. Co za mistrzostwo gry nie tylko ciałem, lecz szczególnie oczyma, jakie zrozumienie życia i duszy wsi francuskiej w czasie wojny światowej. Rola ta jest zarazem najlepszą dotychczas kreacją sławnej Polki. Partnerem Poli Negri, w roli jeńca niemieckiego jest **Olive Brook,** który pod każdym względem dorównuje swej wielkiej koleżance. Większość scen jest tak przejmująca, że łzy błyszczą w oczach widzów i to jedno już daje wymowne świadectwo o wartości filmu.

* * *

Welcome Charlie! Okrzyk ten rozlega się dziś wszędzie, gdzie na srebrnym ekranie lśni zawrotną kaskadą radości i śmiechu, zadumy i smutku cudowny film **Charlie Chaplina — CYRK.**

Mały człowieczek, o wielkich, smutnych oczach, patrzących z dziwnem oczekiwaniem na świat i życie, podbił swą osobą serca wszystkich do tego stopnia, że gdziekolwiek się ukaże, budzi niepowstrzymaną wesołość i — zadumę nad codzienną akrobatyką życia, nad bogactwem natury ludzkiej zdolnoj do karkołomnych przeskoków pragnień, uczuć i myśli.

„Cyrk“ to triumf człowieka - artysty, jedynego ekwilibrysty—komika ekranu Charlie Chaplin a nad obojętnością tłumu, nad szarzyzną i nudą codzienności.

„Cyrk“ — ruszające wozy w dal i Chaplin pozostały z krwawiącem sercem klowna, to życie przechodzące ponad człowiekiem zgubionym w jego wirze. Wszystkie superlatywy recenzji są jednak za słabe wobec piękna i myśli „Cyrku“ Charlie Chaplina. Trzeba było być i widzieć.

Niesmak tylko wywoływała krzykliwa, tandetna reklama i orkiestra, która dobra może jest na dancingu, ale nie przy ilustrowaniu muzycznem takiego filmu jak „Cyrk“. *Adam Armatys.*

Prenumerujcie „NASZ GŁOS“!

Pracownia
nożowniczo-szlifierska i ortopedyczna
M. FONDYGI
w Pasażu Tertila
wykonuje ostrzenie brzytew, żyletek, nożyczek i wszelkie prace, wchodzące w zakres nożownictwa i szlifierstwa.
Dorabia ostrza do scyzoryków, do noży stołowych, do maszynek do mięsa i do włosów.
Naprawia primusy i żelazka do prasowania.
Przyjmuje do niklowania wszelkie przedmioty.

Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“ — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.